CZĘŚĆ XXI. № 18. ROK 11. (1840.)

# TYGODNIK PETERSBURSKI.

## GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjnem; w Wilnie w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna:* w Rossyi s pocztą a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna,* 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräfe: *Roczna*, 45 rub. ass. *Półroczna*, 25 rub. ass. Dla Królestwa Polskiego: *Roczna*, 53 r. ass. *Półroczna*, 28 rub. ass.

**Wtorek, $\frac{5}{17}$ Marca.**

## WIADOMOŚCI KRAJOWE.

—

*Petersburg $\frac{4}{16}$ Marca.*

— Przez rozkaz dzienny Cesarski z dnia 27 Lutego, Jenerał-major Inżenierów *Truzson*, Komendant twierdzy Zamościa, mianowany Komendantem twierdzy Bobrujska.— Jenerał mejor *Fedorenko 1*, Dowodzca 2 dywizyi artylleryi, mianowany Komendantem Zamościa — Naczelnik konnych parków odwodowych czynnej armii Jenerał-major *Sierzputowski*, mianowany Naczelnikiem 2 dywizyi artylleryi, a na jego miejsce przeniesiony Dowodzca 2 brygady artylleryi polowej Jenerał-major *Łazarew-Staniszczew*.

Przez takiż rozkaz dzienny z dnia 25 b. m. Jenerał-major liczący się w wojsku, Wojenny gubernator Odessy, hrabia *Tołstoj*, otrzymuje dymissyą z mundurem.

— Przez Ukaz Cesarski do Rządzącego Senatu, z dnia 16 Lutego, Mohylewski Sędzia Sumienia *Wołłowicz*, na własną prośbę, z powodu słabości zdrowia, otrzymuje uwolnienie od tego urzędu.

— Zapowiedziany w przeszłym № Tyg. Ukaz N. Cesarza dnia 28 Grudnia 1839 jest następującej treści: «W Ukazie Naszym danym Rządzącemu Senatowi 30 Kwiet. 1838 r. potwierdziliśmy nową ustawę o miejscowym dóbr Państwa zarządzie i stosownie do przyjętej w ustawie zasady, zamierzyliśmy w Gubernijach, w których włościanie skarbowi płacą czynsze, przywieść ją do skutku w całej rościągłości; a w innych gubernijach, ze zmianami jakie się okażą potrzebne ze względu na okoliczności miejscowe.

«Zmiany te i dopełnienia okazują się potrzebnemi teraz w Zachodnim kraju Naszego Cesarstwa, gdzie włościanie skarbowi odbywają gospodarskie roboty, a mianowicie w gubernijach Witebskiej, Mohylewskiej, Wileńskiej, Grodzieńskiej, Kijowskiej, Mińskiej, Wołynskiej i Podolskiej i w Obwodzie Białostockim. Na skutek tego, uznawszy za stosowne potwierdzić ułożone dla nich przez Ministra Dóbr Państwa i w Radzie Państwa przejrzane ustawy i etaty, tudzież ustawę o lustracyi, i przesyłając je do Rządzącego Senatu, Roskazujemy:

1) Postanowienia te przywieść do skutku w tych gubernijach i w Obwodzie, w sposobie proby, do lat trzech; zostawiając Ministrowi, przy ich wykonaniu, czynienie potrzebnych zastosowań i objaśnień, podług miejscowego położenia gubernij, własną jego mocą; a co do dopełnień i zmian, wyjednywanie Naszych rezolucyj przez Komitet Ministrów; po czém należycie, jak wskaże mieiscowa potrzeba, poprawione ustawy mają być Nam do ostatecznego rozpatrzenia i potwierdzenia przedstawione, właściwą koleją w r. 1843.

2) Nowy zarząd Dóbr Państwa we wspomnianych gubernijach i w obwodzie Białostockim otworzyć podług osobnego Naszego roskazu.

3) Summy podług nowych etatów na utrzymanie Zarządów dóbr Państwa we wspomnianych gubernijach i w obwodzie, od dnia ich otwarcia, wypłacać ze Skarbu Państwa i z dochodów, szczególnemu rozrządzeniu Ministerstwa Dóbr Państwa zostawionych, polecając aby Ministrowie Dobr Państwa i Skarbu ułożyli się między sobą o zastąpieniu summ dotąd wydawanych.

Rządzący Senat wyda potrzebne ku wykonaniu tego rozrządzenia.»

— W dodatku do gazety Policyjnej Petersburskiej umieszczone jest ciekawe obrachowanie zabaw w tutejszej stolicy w ciągu minionego karnawału, na publicznym placu, które tu powtarzamy.

Szałaszow było 11 — nadto, góry lodowe, karuzele, chustawki, w ogóle do 10. — W ciągu zapust było na placu ludzi około 133,500—karet przejechało 1235. koczów 251, innych pojazdów, (zapewne sań) 11,229—Najbardziej uczęszczany był szałasz braci Legat, w nim liczba widzów w

ciągn zapust była 26,182. Za 45 widowisk zebrano 29,062 ruble. — Najmniej uczęszczana była buda kosmoramy P. Berg; ciekawych było tylko 1080, zebrano 555 rubli. Po braciach Legat najlepiej przez publiczność była przyjęta truppa konnych woltyżerów Robba, u której było 11,166 widzów, a zbiór wyniosł 6,487 rubli, za 47 przedstawień. —Z gór spuściło się 9701 ludzi, zebrano 1631 rubel, 70 kop.—Na chustawkach było amatorów 4745, którzy zapłacili 1556 rubli 50 kop.—Aresztowano za nieprzyzwoite zachowanie się 5 ludzi, a pijanych 43. (Musimy objaśnić, że widowisko tak uczęszczane braci Legat, jest to przedstawienie przygod Arlekina i Kolombiny, ale z nader urozmaiconemi przemianami i wcale dobremi dekoracyami).

*Warszawa.*

HEROLDYA KRÓLESTWA POLSKIEGO

«Stosownie do polecenia Jaśnie Oświeconego Xięcia Warszawskiego, Namiestnika Królestwa, podaje do powszechnéj wiadomości udzieloną sobie Instrukcyę, w tém brzmieniu:

Xiążę Namiestnik Królestwa:

«W rozwinięciu Dekretu Najjaśniejszego Pana z dnia 27 Listopada (9 Grudnia) 1839 roku, uchylającego artykuł 17 Prawa o Szlachectwie z roku 1836, i w skutek decyzyi Rady Państwa z dnia 9 Listopada r. z., udzielamy Heroldyi Królestwa Polskiego następującą szczegółową Instrukcyę:

Art. 1. Stosownie do artykułu 2-go wyż-pomienionego Dekretu Najjaśniejszego Pana, Heroldya Królestwa ogłosi, przez pisma publiczne, przedłużenie na rok ieden terminu do legitymacyi szlachectwa, tak, iżby bieg tego przedłużenia rocznego zaczynał się z dniem rzeczonego ogłoszenia.

Art. 2 Oprócz potomków Dygnitarzy, Członków Senatu, albo Izby Poselskiéj, tudzież osób, które przed rokiem 1795 sprawowały Poselstwo przy Dworach zagranicznych, mają być według dyspozycyi ustępu b, artykułu 1, w mowie będącego Dekretu Najjaśniejszego Pana, uznani za szlachtę, ci wszyscy, którzy sami, lub których przodkowie, w prostéj linii, posiadali przed tąż epoką urzędy Ziemskie. Takiemi urzędami są: Assessor prowincyj Litewskich, lub Inflant — Budowniczy w prowincyach Litewskich — Burgrabiowie—Chorążowie—Ciwunowie—Cześnicy—Delegaci na elekcyę Królów—Deputaci na Trybunały Koronne lub Litewskie — Horodniczy — Komornicy graniczni — Koniuszy ziemski i powiatowy — Krajczy — Łowczy — Marszałkowie ziemscy i powiatowi—Miecznik — Mostowniczy w prowincyach Litewskich—Namiestnicy ziemscy i grodzcy—Oboźny—Pisarze trybunalscy, ziemscy lub grodzcy—Podczaszy—Podkomorzy—Podsędek—Podstarosta—Podstoli—Podwojewodzi—Regenci trybunalscy, ziemscy, powiatowi lub grodzcy — Rotmistrz ziemski lub powiatowy — Sekretarz prowincyj Litewskich—Sekretarz sejmowy—Sędzia kapturowy ziemski lub grodzki—Skarbnik—Starosta grodowy—Strażnik Ziemski lub powiatowy — Subdelegat — Vice - Regent ziemski, powiatowy lub grodzki, i Wojski.

Art. 3. Dowodami posiadania takowych urzędów będą nominacye, a w braku onych, inne dokumenta urzędowe, z których bezpośrednio wypływa przekonanie, iż osoba o którą idzie, sprawowała rzeczywiście jeden z wymienionych wyżéj, w artykule 2 urzędów.

Art. 4. Heroldya, w działaniach swoich stosować się będzie do przepisów, powyższémi trzema artykułami wskazanych a niniejszą, udzieloną sobie Instrukcyę, przez pisma publiczne do powszechnéj poda wiadomości.

Dan w Warszawie 1 (13) Lutego 1840 r.

Za zgodność z oryginałem, własnoręcznie przez JO. Xięcia Jmci, Namiestnika Królestwa, zatwierdzonym, świadczę.

Sekretarz Stanu przy Radzie Stanu,
(podpisano) *K. Brodowski.*

«W myśl przeto artykułu 1go powyższéj Instrukcyi, Heroldya zawiadamia Interessentów: iż termin do legitymacyi z szlachectwa, postanowieniem Najjaśniejszego Pana w dniu 27 Listopada (9 Grudnia) 1839 roku w Petersburgu wydaném, Najłaskawiéj do roku jednego przedłużony, rachować się ma od dnia ósmego (dwudziestego) Marca 1840, do dnia tegoż samego, włącznie, w roku tysiąc ósmset czterdziestym pierwszym, i Interessenci, w tym terminie, dowody szlachectwa pomienionemu Najwyższemu Postanowieniu i tu ogłoszonéj Instrukcyi, niemniéj artykułom niezmienionym Prawa o Szlachectwie z roku 1836 odpowiednie, do Heroldyi, z stosownemi podaniami wnosić mają, a to pod rygorem prekluzyi.»

Działo się na posiedzeniu Heroldyi, w Warszawie dnia 6 (18) Lutego 1840 roku.

Członek Rady Stanu, Prezes Heroldyi Królestwa, Alexander Hrabia Colonna *Walewski.*

Członek Heroldyi, Dyrektor Kancellaryi,
Wincenty *Matuszewski.*

## WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

*Londyn 29 Lutego.* Królowa Jmć, z Małżonkiem, była wczora na teatrze Coveut-Garden.

— W ostatnich dniach obrady parlamentowe nie przedstawiły interesu. Izba Niższa ukończyła wczora rozprawy w komitecie nad budżetem marynarki, który całkiem przyjęty został.

— Listy z Neapolu z dnia 16 b. m. donoszą że admirał Stopford tam przybył. Tymczasowo dowodzcą floty na morzu Srodziemnem mianowany kontr-admirał sir J. Louis, który objął już dowodztwo nad eskadrą stojącą w Wurla.

— Adres podany do Królowej przez municypalność Londyńską w sprawie xięgarza Stockdale, kończy się prośbą izby Parlament był rozpuszczony dla tego, ażeby kraj mógł sobie wybrać reprezentantów którzyby szanowali prawa i konstytucyą Państwa. Wyborcy Middlesex mieli w tymże celu zgromadzenie i uchwalili podobnyż adres.

— J. K. W. Xiężna Kent, wspólnie z JJ. KK. WW. Ciotkami Królowej Jmci, ofiarowała J. K. Mości przepyszny podarunek ślubny. Jest to braseletka w kształcie węża, cała z turkusów. Szyja węża jest z brylantów, a głowa ozdobiona brylantami i rubinami.

— W przeszłą środę odbyło się pod prezydencyą P. John Senderson zgromadzenie, na którem jednomyślnie uchwalono rozmaite postanowienia względem handlu opium z Chinami. Zgromadzenie uznało ten handel zarówno krzywdzącym dla Anglii i przeciwnym zasadom religii chrześciańskiej, jak szkodliwym dla handlu. Tamże złożyło się towarzystwo w celu przeszkadzania uprawie opium w Indyach angielskich i jego wywozowi do Chin i mianowana została komisya dla czuwania nad wykonaniem tych postanowień.

— Listy prywatne z Gibraltaru z d. 13 b. m. donoszą o ukazaniu się około przylądka Gate dwóch statków korsarskich Abdel-Kadera, które, jak twierdzą, schwytały już jeden bryg francuzki i jeden hiszpański. W skutek tej wiadomości konsul angielski Hay posłał do Tanger bryg wojenny «the Wasp» gdyż jest obawa nie tylko o francuzkie, ale i o wszelkie europejskie statki.

*Paryż 2 Marca.* Monitor dzisiejszy zawiera wyroki Królewskie, datowane 1 Marca, mianujące nowych ministrów. Powtarzamy tu spis tych ministrów, gdyż lista ogłoszona w ostatnim numerze Tygodnika nie była zupełną. PP. *Thiers* prezesem Rady Ministrów i ministrem spraw zagranicznych — hrabia de *Rémusat* ministrem spraw wewnętrznych—P. *Vivien* sprawiedliwości — admirał baron *Roussin* marynarki — jenerał *Despans-Cubieres* wojny — baron *Pelet de la Lozère* skarbu—hrabia *de Jaubert* prac publicznych—P. *Cousin* oświecenia—P. *Gouin* handlu.

— Nowe ministerstwo, z rzędu już 18te od rewolucyi Lipcowej, to ma w sobie szczególnego iż wyjąwszy PP. Thiers i Pelet de la Lozère, złożone jest z osób które dotąd tylko podrzędne grały role. Mianowanie ministrem P. Gouin, autora i gorliwego stronnika projektu redukcyi 5 procentowych rentów, jest pewną zapowiednią, że Rząd trwa w tém postanowieniu i że rzecz o tém będzie wkrótce wniesiona; lubo dziwią się że nie poruczono P. Gouin ministerstwa skarbu, z którego wynikłaby dla niego osobista odpowiedzialność za skutki tego środka.

— Donoszą z Afryki, z d. 8 Lutego, że pod Mostaganem była żywa potyczka francuzów z arabami. Sam Abdel-Kader dowodził osobiście oddziałem złożonym z 5000 pieszych i konnych żołnierzy. Miał nadto dwa działa: jedno 4, a drugie 8 funtowe. Przez pięć dni arabowie oblegali Mazagran i usiłowali wysadzić mury na powietrze minami, podczas tego oblężenia mocna kolumna arabów przecinała komunikacyą między Mostaganem i Mazagran. Załoga Mostaganem uczyniła trzy wycieczki na odsiecz Mazagran. 7go, nieprzyjaciel odstąpił, straciwszy 300 ludzi i 30 koni.

Hiszpanija. Monitor Paryski ogłasza kilka depeszy telegraficznych z których daje się widzieć że 26 Lutego Madryt był spokojny—27go wojska Królowej zajęły Segura, Espartero przybył 23 przed tę twierdzę którą wziął potém szturmem gdy załoga nie chciała się poddać — jeden dziennik Paryski mówi o znaczném zwycięztwie odniesioném przez Cabrera nad mocnym oddziałem wojsk Królowej, ale ta wiadomość potrzebuje potwierdzenia.

*(Journ. de S. P. G. P. Psz. Półn.)*

---

# ROZMAITOŚCI.

USPRAWIEDLIWIENIE SIĘ.

(Nadesłano.)

«№ 100 przeszłorocznego Tygodnika zakommunikował nam artykuł P. Kraszewskiego, o obrabianiu podań gminnych. Kilka słów moich o tymże powiedzianych przedmiocie, nietrafiły, jak widać, w myśl autora; lecz i ja daleki byłem tego mniemania, ażeby zdanie moje, jako owoc należącego do szkoły juste-milieu, mogło mieć jakąkolwiek zdolność i to przekonywające dowodzenie, któremi zniewala P. Kraszewski do niezbytego wierzenia w krytyczne rozbiory jego pióra. Ucznwam siły moje i widzę, iż bardzo niewiele pragnąć powinienem; — dla mnie dość już, kiedy artykuł moj, jakkolwiek błahy, zdolny był zająć chwilową uwagę tak potężnego krytyka. Lecz zgodzi się zemną P. Kraszewski, iż myśl raz rzucona na łono dowolnych zgłębiań naszego przekonania, myśl zwłaszcza tak wabiąca, tak łatwa do wytłumaczenia na pozór, musiała zapewne w każdem mniej obojętnem czytelniku, stworzyć wiele uwag, naprowadzić na mnóstwo kombinacij i śledzeń; ja tylko, byłem za nadto może śmiały, wynurzyć moje myśli i żałowałbym nawet, (mówię, szczerze) tego postępku, gdyby nie to mnie jedno cieszyło przekonanie, a które poprzedniczo jeszcze zrodziłem w sobie, że jakkolwiek błaha to jest pobudka z mojej strony, a nuż, będę tyle szczęśliwym iż obudzę zdolniejszy umysł do gruntowniejszego rozbioru tego ważnego, a niewytłumaczonego dotąd pierwiastku. Może się i w tem mylę, — ale bodaj czy nie artykuł to mój, tknął elektrycznie myśl P. Kraszewskiego. a ta, przejawiła dla nas, piękne jego o poezyi gminnej zdanie.

Lecz po przymówieniu się P. Spasowskiego, mieliśmy już, odpowiedź P. M. Gr., tego samego, który to w wir badań literackich rzucił swój przypisek. Czytając ten artykuł, nie bez wewnętrznego zadowolnienia znalazłem w nim kilka uwag które o poezyi gminnej umieścił. Nie do mnie należy, ani ja mogę, dawać o tych publicznie zdanie, lecz czuć wysokie prawdy obu tych myśli, zdaje mi się że mogę. Teraz więc, kiedy mamy przed sobą tak przeważnych autorów zdania, o jednymże przedmiocie, zdania zupełnie niepokrewne i z odrębnych wylęgłe kombinacij, ośmielmy się rzucić kilka słabych

*

uwag, jakie w nas obudziły, te oddzielne, ale wielkie i czyste indiwidua.

Oto po kilku zapytaniach o stanie i dalszem przeznaczeniu poezyi gminnej, utrzymuje P. Kraszewski iż podania gminne obrabiane być mogą sposobem wielorakim; z tych ten który nie czepia się materializmu a idzie za duchem ją ożywiającym, jest najdoskonalszym. Któż niepodzieli w tem zdania autora? jest bo tak sprawiedliwe i jasne iż nie zostawia powątpienia. Wyznaję, iż zawsze, nie innej byłem myśli, i zgłębienie ducha, uważałem za pierwszą, najgruntowniejszą zasadę poety, obrabiającego element fantastyczności gminnej. Lecz czyż dla tego, że foliałowa epopeja niezjawiła się w literaturze tegoczesnej, możem nazywać dotąd zrodzoną poezyją niewolniczém tylko obrobieniem fantazyi gminu? czyż dla tego, że terazniejsi romantycy w poetycznych utworach okształcali, a niekiedy dosłownie tłumaczyli podania gminne, wykroczyli przeciwko temu zdaniu? I coż to, nieobrobiona poezija gminu? Nie jest że to czysty zaród jego ducha? a skoro tak, czyż każdy umiejętnie i ostrożnie wykształcony utwór ich fantazyi, niebędzie odbijał charakterystyczności narodu? — Znią tylko (powtarzam) ostrożnie obchodzić się potrzeba, a czy duma, czy ballada, czy epopeja, zarówno wcielać w siebie może i będzie narodowości ducha. Niezaprzeczona to prawda, że poemat wielki, który by odbił w całem znaczeniu miejscowość i tonem pełnym, harmonijnym wyspiewał sympatyę narodu, a który niezjawił się jeszcze dotąd u nas, byłby najpiękniejszem odbiciem narodowego ducha i najwyrazistszemi może rysy określił obraz życia wziętej epoki ludów; ale niedzie zatem, ażeby przezto, dzisiejsze utwory tracić miały na swym wdzięku. Dla czegoż pisząc w jej duchu, niemożemy wszczepiać pomyślnie i poezyi gminnej w dosłownych onej faktach lub obrobieniu? Albȯż zaprzeczemy, że ta ogołoconą jest ze wszystkich tych uroków, które nasze uczucia, naszą imaginacyą zająć mogą? Wszakże to jest najwierniejszy odblask ich ducha? jest rzetelny rysunek przyrodzenia, który bez nadwerężenia ogólnego wyrazu i effektu, cieniować i wykończyć możem.

Zdaje mi się jednak, iż narodową naszą poezię na dwa rodzaje dzielić można: Pierwszy jest ten, który P. Kraszewski nazywa (może surowo i zbyt ogólnie) rzemieślniczym, a który urywkowo, fantazyjnie, ma dzisiaj swoje życie i czerpie określoną indiwidualnośś w pewnych, wybranych szczegółach. Ta poezija ma zarod w podaniach gminu i lub tłumaczy, lub nasladuje swoje wzory. Nie przeczę, iż wielu zdziwaczyli ten materyał śmiesznie, lub zaszkicowali go do niepoznania; ale to były skutki niewybadanych wniosków, było to nagłe, nie rozmyślne malowanie obrazu, na tle, któremu nieumiano właściwego nadać koloru i ukształcić na niem pierwotnych rysów; — lecz są u nas i dziś poeci, którzy zrozumieli gruntownie swoje prawa co do poezyi gminnej, artystycznie obrobili gruby jej zarys i wiernie schwycili ożywiającego ją ducha.

Drugi rodzaj, istotnie ma cel wznioślejszy i potrzebuje ścisłych badań nad przyrodą fantazii gminu, a najwięcej, nad ogólnym charakterem i moralną dążnością ludu. Jest to ten, który ma zrodzić nam kiedyś, z harmonijnego, ogólnego diapazonu poezyi gminnej, epopeję wielką, bo narodową. Tu historyja i uzbierany skarb podań gminnych, powinny być główną zasadą i najwierniejszym zrzódłem, do osiągnienia naznaczonego celu. Tu umiejętnie potrzeba rozgatunkować te różnorodnych wpływów owoce na właściwe rodzaje, zbadać ich pierwiastki, koleje, i z tego zmąconego dziś płynu, pojąć duch, potrzebnej nam epoki. Godny owoc tej pracy, byłby istotną, najpiękniejszą ozdobą naszej literatury.

A więc obadwa te przedmioty, podług których romantykóm naszym postępować potrzeba, z jednego wypływają zrzódła, z tą tylko różnicą: iż pierwszy może obierać szczegołowe przyczyny i we właściwej barwie ducha rozwijać wrodzone im wdzięki, oddzielając rażące i nie rozrobne cząstki podług własnego, jak P. Kraszew. mówi, natchnienia; — drugi, nieczepiając się urywkowych sympatyj ludu, z ogólnego materyału, ogólnie pojętej ich dążności, tworzyć poemat narodowy. Pomimo tego, zawsze jednak zdawać się nam będzie: że jak obrabiający poezyją gminu, winien ją kształcić na tle narodowego ducha, równie ten, co ma pisać w jej duchu, niemoże i niepowinien oddzielać zupełnie ściśle z niem spojnego materializmu; inaczej, tak ogołociłby swój utwor ze szczegółowych ozdób, iż przedziały te, pomimo genialności własnej, niczemby zapełnić niepotrafił.

P. M. Gr. powiada że «praca artysty obrabiającego element poezyi gminnej, ogranicza się na ustawieniu w szyk rozumny wszystkich części, usunięciu jednych w głąb, drugich wystawieniu na jaw, na oczyszczeniu z niewłasciwości i skaz grubego wyrobu;» i t. d. P. Kraszewski zaś odzywa się że «mylą się ci, którzy sądzą, że obrabiać trzeba poezją gminu, że niegodzi się nawet obrabiać, tylko potrzeba tworzyć w jej duchu.» Niech osądzą zdolniejsi tę sprzeczność zdań i wynajdą prawdziwą stronę; mnie się tylko zdaje, iż rozumne obrobienie poezyi gminnej niepowinno być zaniechanem, a duch jej i materyał są to tak pokrewne, może i nierozdzielne z sobą cząstki, iż łatwo dadzą się zgodzić i okształcić w wyrobach sztuki. Ta rozmyślnie użyta, niezatrze nigdy narodowej barwy, tylko na jej tle rozwinie i malarskiem wykończeniem ozdobi, grube lub niezupełne rysy.

Każdy zatem, kto tylko podług uwag P. Kraszewskiego, zechce zastanowić się nad elementem poezyi gminnej, podzieli to zdanie, iż najpierwszą zasadą poety jest zgłębienie jej ducha, że potrzeba przejąć się nią głęboko i głęboko ją uczuć; lecz ze względu na uprzednio, acz słabo, wyjaśnione pnyczyny i to powiedzieć chcemy: że i obrabiania podań gminnych, zarówno mogą się odbywać na tle narodowego ducha, zarowno być dokonanemi w jej duchu. Że poemat oczekiwany nie będzie nigdy tak czysto-duchowym iżby nie schwycił materyalnych rysów gminnej poe-

zyi narodu. Że to powinien zdziałać koniecznie, jeśli ma być harmonijnym, do wszystkich przemawiającym i w całej świetności rozpromienić narodowego ducha. Że ta poezija nakoniec, pomimo ogólnie wziętej zasady być narodową, dla utworzenia tej wielkiej całości musi brać materiały od gminu, ażeby w różnorodnych kształtach wskazać charakterystyczne jego przejawienia.» *F....*

14 Stycznia 1840 roku.

## CHOROBY MORALNE XIX WIEKU.

(Ciąg dalszy.)

TETANOS.

Słyszę już jak się nie jeden czytelnik Tygodnika, wejrzawszy na tytuł i wyczytawszy—*Choroby moralne i t. d.*, odzywa:

— A ten zawsze ze swemi kazaniami wyjeżdża!

— Tak panie, odpowiadam, zawsze i zawsze, bodajby nawet nieskuteczne być miały, jak większa część najpiękniejszych kazań, ja będę swoje prawił. Alboż nie ma o czém pisać! Gdyby tylko z tysiąca jeden, nie mowię poprawił się, lecz się tylko na siebie obejrzał i uderzył w piersi, o z jakąż by radością Kaznodzieja nieznosne swoje nauki powtarzał, w nadziei choćby jednego nawrócenia. Tym czasem, już się to czyni, nie w nadziei skutku, lecz z przekonania potrzeby. Idźmy do rzeczy.

Tetanos, jest to po polsku *Skołowacenie*, choroba ta jak wiadomo odbiera człowiekowi wszelką władzę, wszystkie w niéj funkcje żywotne zawieszone, całe ciało odrętwiałe przybiera postać, w jakiéj je choroba napadła. Podobny fenomen moralny dostrzegać się daje na umysłach wielu bardzo ludzi które drętwieją i kołowacieją, przestają działać (bo nie liczę za umysłową czynność, tych, które tylko dopomagają ciału do utrzymania życia zwierzęcego), tępieją i obumierają tak, że w krotce nie ma dla nich lekarstwa i ratunku. U nas ta umysłowa odrętwiałość ogółu przeszła niemal w stan normalny i przez upowszechnienie jéj, przywyklismy uważać za wyjątki, przykłady ludzi którzy umysłem żyją.

Kto ma cokolwiek czucia, na to, co się nie tycze wprost ciała i dobrego bytu, tego u nas zowią pospolicie dziwakiem i oryginałem. Zaiste to cós dowodzi; to dowodzi że ogół niepojmuje na nieszczęście życia innego, nad życie dążące do zaspokojenia żołądka i napchania powszechnéj spiżarni, kieszeni. Przy takiem odrętwieniu, śmiesznie jest słyszyć nieraz narzekanie na nudę, na nieszczęścia, na wszelkiego rodzaju zawody w życiu. Tak sobie uregulowawszy żywot, nie potrzeba się dziwić, gdy każda zła strawność, nieurodzaj i t. p. wielkiém bywa nieszczęściém. Nie mamy resursów, nie mamy zasobów, odrzuciliśmy od siebie najwyższe i najczystsze roskosze, cóż dziwnego, że się nudzim, żeśmy nieszczęśliwi?

Nie pocieszy nas xiążka, nie zajmie nas żadne lubownictwo sztuki, nie doda interessu życiu żadna s tych slachetnych namiętności umysłowych, które tak doskonale zapełniają proźnie w życiu, nie odciągnie nas z tej ziemi badanie, rozmyślanie, nauka — coż dziwnego że wszyscy się skarżą? Zaiste, niewiele zrozumiał życie, kto przybierając się do niego, nie stworzył sobie nowych zmysłów, smaków, upodobań, roskoszy, które by go pocieszać i zajmować mogły, w ten czas, gdy nic innego działać już nie może na człowieka. Jest perjod w życiu, w którym z namiętnością nauki, z lubownictwem sztuki, z jakiemkolwiek slachetném wreście amatorstwem, można jeszcze być użytecznym ludziom a sobie szczęśliwym. W tym zaś perjodzie ludzie, pozbawieni uczucia i smaku w literaturze, sztukach, naukach, stają się towarzystwu ciężarem, a sami z sobą nie wiedzą co począć przebywszy owe chwile w których życie fizyczne rozwijając się, rozkwitając, wyłącznie prawie owłada człowiekiem, szukać muszą w napoju, albo w jakichś podłych nałogach, zajęcia, zapomnienia o sobie.

U nas jakże to wiele takich ludzi, którzy już przeżyli siebie, bo niensposobiwszy się do życia umysłowego, a przebywszy ważniejsze perjody źwierzęcego swego przeznaczenia; kręcą się bez celu po swiecie, znudzeni, rzucając się od kieliszka do kart, od połmiska do kieliszka, i tak daléj?

Na nieszczęście u nas ludzie się nie usposabiają do życia jak należy, a za młodu tłumią w sobie zarody talentów, których doskonaleniu nie wystarcza potem czas pożarty przez namiętności zwierzęce. Gdy więc osłabną w nich namiętności, już wówczas usychają jak kwiat któren przekwitł i zrzucił nasienie. A tym czasem, w chwili gdy oni życie kończą; drugim się ono własnie poczyna; bo wiek ten, w którym dla nich nic nie pozostaje do czynienia, jest wiekiem saméj dojrzałości umysłowéj.

Patrzmy wreście na inne kraje. Ile to tam ludzie wynaleźli sobie zatrudnień, jak rozgałęzili nauki, aby rzucając się na gałęzie ich, badając przyrodzenie, dać cel i znaczenie swemu życiu; ilu to tam lubowników sztuk, ilu artystów. Każdy z nich gdyby nawet nie był użytecznym światu, już śmiało zaręczyć można, że przynajmniej nadając cel swemu życiu, daje sobie niezależne od wypadków szczęście.

Ale u nas ma się całe inaczéj. Naszym panom obywatelom zdaje się, że dopełnili obowiąsków względem świata i siebie, gdy się ożenią i gospodarują. Gdybyż wreście uczynili sobie z tego gospodarstwa naukę, gdyby je sumiennie, rozumowanie chcieli traktować! Ale nie—u nich cała mądrość na gderaniu, włóczędze i uporze. Przychodzi potém tetanos na gotowe usposobienie do odrętwienia, ów czynny gospodarz, zaszywa się w szlafrok, pali fajkę i usypia. Dzieci rosną, a on obumiera znudzony życiem, niepojąwszy życia. — I taki to człowiek zowie się u nas «zacnym obywatelem;» a obok niego ktoś, co ma więcej uczuć, co lepiej sto razy świat rozumie, co życie swoje oddał nauce lub sztukom, nazywa się dziwakiem, lub, co jedno u nas, literatem. Nie przeczę, że dla równowagi na świecie, i tacy panowie obywatele, bardzo są potrzebni, ale tylko jak kołki

w płocie dla zajęcia miejsca; wszakże u nas jest ich bardzo i bardzo za nadto. Ta odrętwiałość, pochodzi z owego próżniactwa o którem niedawno mowiłem, zdaje się nam jeszcze, że się skalamy zatrudnieniem, że lubownictwo jakieś, badania naukowe, uczynią nas śmieszniemi! O nie! daleko śmieszniejsi są ci ludzie, których życie przechodzi tak, że nad grobem, nic im napisać więcej nie można, prócz liczby dzieci które zostawili dziedzicami swego próżniactwa i tytułów urzędów, które sprawiali niewiedząc prawie jak ich wybrano i dla czego.

Fałsz to jest, co nam prawią, że nie mamy zdatności, że nam przyrodzenie odmówiło talentów—Nierozwinięte w zarodzie zaschły i umarły. Nie wińmy także zupełnie wychowania; nie tyle ono jeszcze winno, co poźniejsze przykłady. Nie jeden młody wraca do domu z głową zapaloną do muzyki, z początkami malarstwa, z popędem do xiążki — ale w domu tak dalece uczuje się odosobniony zaraz, tak dalece niepojęty, a dalej może i wyśmiewany, że mu sił zabraknie, że patrząc w życie zwierzęce zadowalniające drugich, powoli przejmie smak do niego i odrętwieje jak wszyscy. W istocie umysłowe zatrudnienia potrzebują czasem aby je współczuciem podsycić. Człowiek widząc się powszechnie niepojmowanym, zwątpi o sobie czyli jest na dobréj drodze, nie będzie miał odwagi zostać wyjątkiem w śród ludzi i jak by wygnańcem z innego swiata.

Tym czasem, powtarzam, najliczniejsza u nas klassa, tak zwanych obywateli, wystawia smutny obraz ludzi żyjących bez celu, zajętych a bez godnego siebie zajęcia, umierających jak dziki chwast bez użytku. U tej najliczniejszej klassy, prawdziwem życiem, zowie się to wegetowanie na zagonie między chlewem i stodołą, w którem, minąwszy stanowczą chwilę, ożenienie, zostają tylko kłopoty i męty żywota dzielącego się na ziewania, katary, urodzaje, imieniny i święta, O! jak ci ludzie żałowaliby gdyby pojąć mogli, ile czasu zmarnowali, któren by ich tak niewinném a szlachetném szczęściem nasycił.

Dajmy tylko jednemu z tych prożniaków jakiekolwiek zamiłowanie, smak w życiu umysłowém, pojęcie artystyczne, lubownictwo sztuki. Wnet całe jego mizerne życie rozjaśnia się i zapełnia. Nie ma już w niém tych chwil pustych, tego odrętwienia, téj nudy, na którą lekarstwem być musi pijaństwo lub poduszka. Tu człowiek czuje już że żyje, innem okiem na świat patrzy, każdy go przedmiot zajmuje, każdy mu nastręcza myśli, i ten swiat zaraz mu się piękniejszym przedstawia, życie weselszém. Weźmy tylko jeden przykład człowieka, któryby zamiłowanie malarstwa, wziął sobie za cel życia.—Wszystko odtąd, na co tak obojętnie patrzy ogół tłumu, dla niego mieć będzie interess. On szukać będzie effektu światła, wyrazów twarzy, i t. p. tam gdzie inni rzecz tylko pospolitę widzieć będą, na którą może oka niezwrócą.—Nieraz zamiłowanie sztuki tak niém owładnie, że przed namiętnością sztukmistrza, ustąpi cierpienie człowieka. Toż samo dzieje się z każdym, kto potrafił sobie czy to naukowy, czy to inny jaki obrać cel w życiu. Smieje się ogół z tych ludzi, którzy jak by do nich nie należeli, chodzą zawsze w swojej atmosferze; ale nikt nie widzi, że ci ludzie szczęśliwsi są od wszystkich tych, którzy tylko życiem się zwierzęcem chcą zaspokoić.

Tuśmy tylko przemawiali do ludzi w imieniu ich egoizmu, cóż dopiero gdybyśmy na stronę naszą chcieli dowodzić potrzeby zajęcia obowiązkami, jakie mają względem świata? Człowiek znajduje dla siebie przygotowane niejako życie, a czém że się za to wywdzięcza? zaszlismy daleko od owego niby błogiego stanu natury, który w istocie był perjodem wyłącznego życia zwierzęcego i nie jestli obowiązkiim naszym, następcom naszym, dać cóś za to, cośmy od poprzedników naszych wzięli? Najświętsze prawda są obowiązki względem rodziny, ale nie jedyne; myli się bardzo, kto cały zamykając się między żoną a dziećmi, odpycha resztę ludzi, sięgających do niego. Lecz z tej strony podobno najtrudniej o potrzebie pracy, nauki, zajęcia, przekonać; wróćmy więc do argumentu *ad hominem*, wróćmy do tego, że dla własnego szczęścia, z tej zwierzęcéj odrętwiałości wyjść potrzeba.

W człowieku są zarody wszystkich uczuć, wszystkich zmysłów, że tak powiem: zmysłu piękności kształtów, to jest malarstwa i plastyki, zmysłu harmonij dzwięków, to iest muzyki, i wszelkich innych. Człowiek który w sobie ich nie rozwija, pozbawia się dobrowolnie części życia, sposobów używania go, zajęcia, staje się dobrowolnie ułomnym i kaleką, dobrowolnie ślepym i głuchym.

Takiemu dobrowolnemu kalectwu podlega u nas większa część ogółu i smutno patrzeó, że, jak powiedzielismy wyżej, kalectwo to staje się normalnym stanem, a ludzie cali, rozwinięci i usposobieni do życia, wyjątkami są tylko. Nie przeczę ja i powtarzam, że skutkiem rozmaitych organizacij, w każdym kraju trafiać się muszą owe niekompletne iadywidua, stworzone tylko do zwierzęcego życia; ależ u nas nadto ich jest i więcéj, niżeli nam przeznaczono.

Na chorobę odrętwiałości moralnéj w starych, podobno niema lekarstwa; w młodych przykłady, zachęcenie, wywiodą łatwo z początków tego skołowacenia, tak szkodliwego im samym i towarzystwu. Starajmyż się przynajmniéj nie śmiechem, nie najgrawaniem, nie szyderstwem paskudnem przyjmować tych w świecie, którzy obrali sobie cel szlachetny do życia; starajmy się aby oni nie utracili sił i odwagi, a może i my kiedyś będziemy mieli naszych Rafaelów, Salvatorów, Cimarosów, Meyerbeerów, wielkich pisarzy, malarzy i muzyków. Co daj Boże.

*J. J. Kraszewski.*

Omelno, 1840 r. 7 Lutego.

Печатать позволяется: С.-Петербургъ. Марта 4-го 1840. *П. Гаевскiй.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.